



MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świad- czy o istnieniu Pana Boga.

X.

(C. d.)

Władza uczucia.

Żądza umiejętności.

Z żądzą mądrości łączy się żądza umiejętności, która pragnie wszystko umieć, wszystkiego się nauczyć. Żądza ta pobudza nas do szukania odpowiednich środków, potrzebnych do osiągnięcia najwyższego dobra. O istnieniu jej świadczą

tysiące zakładów naukowych rozsianych po całym świecie.

Nie dość jest poznać siebie, zrozumieć swoją własną naturę, oraz naturę innych bytów; potrzeba nadto wiedzieć, jaki zachodzi stosunek między najwyższym dobrem i szczęściem, które osiągnąć pragniemy,—a środkami, których użyć należy, aby osiągnąć cel zamierzony. Tego właśnie dokonywają różne gałęzie wiedzy, których obszar odpowiada postępowi wiedzy o Bogu, lub zanikowi względnemu.

Wiedza w dzisiejszym stanie nauk obejmuje następujące działy.

Nauki fizyczne. Tu należą: właściwa Fizyka, która traktuje o własnościach ciał w ich zewnętrznym do siebie stosunku; a więc o ruchu (Mechanika); tłumaczy prawa ciężkości czyli przyciągania; działanie molekularne, czyli cząsteczkowe, jak włoskowatość, osmoza, dyfuzja; teorię kinetyczną gazów, energikę, elektrolizę i w ogólności chemię fizykalną; następnie wyjaśnia prawa dźwięków, światła, ciepła, magnetyzmu, elektryczności i t. p.

Chemia tłumaczy prawa, które rządzą się ciałami w wewnętrznych swych

stosunkach, a więc rozkłada je na ostateczne elementa i tworzy przeróżne nowe kombinacje, znowu rozkłada je i wiąże.

Fizyka i chemia stworzyły całą dzisiejszą cywilizację zewnętrzną i wiele przyczyniły się z jednej strony do złagodzenia warunków życiowych i zbliżenia się ku sobie narodów,—z drugiej zaś strony—do rozkwitu nauk filozoficznych, teologicznych i socjalno-etycznych.

Geografia fizyczna opisuje powierzchnię globu ziemskiego. Z nią łączy się Geologia, która bada formację globu ziemskiego i podaje jego historię. Pomaga jej w tem Mineralogia, która bada skład ziemi według praw chemicznych. Z globem ziemskim w łączności pozostaje cały świat słońce, gwiazd, planet i księżyców niebieskich, o czym traktuje Astronomia albo Kosmologia.

Nauki te rzuciły niezrównane światło na Wielkość i Mądrość Boga, który „rzekł Słowo,“ to jest dał jedno prawo,¹⁾ jeden rozkaz materji przez się stworzonej, i tem jednym „Słowem Bożem niebios a i ziemia uczynione są.“

Alfons król Kastylji, kiedy mu tłumaczono urojony system Ptolomeusza rzekł: „Gdybym był Bogiem inaczejbym uczynił.“ I w samej rzeczy, dopiero system rzeczywisty, odgadnięty przez Keplera, Galileusza i Newtona dał poznać Mądrość Boga i Potęgę Wszemocy Jego w budowie świata. To też Newton, wymawiając Imię Boże, ze czcią odkrywał głowę; odkrycia astronomiczne kazały mu czcić Stwórcę.

Botanika zajmuje się państwem roślinnym. Anatomia wegetalna opisuje budowę roślin. Fiziologia wegetalna tłumaczy objawy i funkcje wegetacji i organów roślinnych. Tu odmienne siły przyrody, siły życiowe, panując nad prawem ciężkości i siłami chemicznymi, łączą je w harmonijną i celowo żywotną jedność; dają początek światu organiczemu, którego zupełnością jest państwo zwierząt. O tem traktuje Zoologia. Ko-

roną zaś świata organicznego jest Człowiek, o którym naucza Antropologia.

Jaki zachodzi stosunek między tymi trzema światami z jednej strony—a Bogiem z drugiej, mieliśmy już sposobność przypatrzeć się.

O antropologii winniśmy powiedzieć, że znajomość jej daje znakomite wyniki celowe:

Anatomia i fiziologia, zbadawszy fizyczny skład człowieka i jego funkcje życiowe, dają podstawę Hygienie, która poucza o racjonalnym sposobie życia organicznego. Nadto dają podstawę: Patologii, nauce traktującej o chorobach; Medycynie, która wskazuje środki lecznicze i Chirurgii—umiejętności dokonywania operacji ciętych.

Nauki te oprócz czysto utylitarnych rezultatów jakie dają,—nie mało przyczyniają się do postępu duchowego człowieka, dając mu popęd do wyszukiwania środków ulżenia cierpieniom ludzkości.

Lecz podstawą wszystkich nauk jest Psychologia — nauka o duszy i władzach jej. Niestety nauka ta dotąd niedosyć jest rzeczowo sformułowana. Tutaj należą wszystkie nauki filozoficzne: Logika, która rozpatruje zasady rozumowania, Ontologia i Filozofia naturalna, które traktują o naturze bytu w ogólności i w szczegółach; Etyka, która traktuje o wrodzonym duszy prawie moralności i podaje jej zasady; Estetyka, która poucza o piękności w Poezyi, Muzyce i Plastyce (malarstwie, rzeźbie, architekturze.)

Nauki te są tak ważne, że wszelkie wykształcenie lub wychowanie, które ich nie uwzględnia, chybia celu lub co najmniej opóźnia prawdziwy postęp.

Pedagogia—nauka o wychowaniu; Polityka i Ekonomia polityczna, traktujące o organizacyi i wzajemnym stosunku do siebie społeczeństw; Prawo, normujące stosunek jednostek do społeczeństw, — jeśli nie są oparte na dobrze zrozumianej psychologii, logice, etyce i w ogóle filozofii — będą

¹⁾ Ciężkości.

przeciwnie naturze ludzkiej, zamiast pomagać jej, — a przez to będą niepożyteczne. Bez filozofii nawet inne nauki, jako to doświadczalne, historyczne lub matematyczne pozbawione są wrodzonej im mocy uszlachetniającej.

Filozofię pogłębiają i wspomagają następujące gałęzie wiedzy: Etnografia, nauka o pochodzeniu, religii, obyczajach i kulturze narodów. Historia, która racjonalnie tłumaczy i przyczynowo wiąże dzieje ludzkości. Historia nazywa się mistrzynią życia (magistra vitae,) jeżeli jest traktowana z całą nagością prawdy, nie zaś stronniczo, jak to zazwyczaj bywa. Historii pomaga Archeologia, która opisuje pomniki starożytności, Filologia—która bada języki oraz ich pokrewieństwo,—Statystyka porównawcza, której zadaniem jest obliczać i porównywać zdarzenia życia codziennego lub historyczne wypadki.

Potem następują nauki matematyczne, których zadaniem jest badanie wzajemnych stosunków liczb i wielkości.

Matematyka czysta obejmuje: Arytmetykę zwyczajną, nauczającą sposobu liczenia, — Arytmetykę wyższą, która bada własności liczb i formy ogólne, — następnie Geometrię, naukę o pomiarach i Algebrę, która uogólnia Arytmetykę i Geometrię, zamykając je w formuły.

Naukami matematycznymi posługują się niemal wszystkie gałęzie wiedzy, a zwłaszcza Fizyka matematyczna i właściwa Astronomia, traktująca o wzajemnym do siebie stosunku ciał niebieskich.

Nauki teoretyczne, zwłaszcza fizyczne, chemiczne i matematyczne dają podstawę naukom stosowanym, które się nazywają technicznymi. Na nich zasadza się przemysł.

Tutaj należą umiejętności mechaniczne—jak: Metalurgia, Przędzalnictwo, Tkactwo i wszelkie Rękodzielnictwo; chemiczne, które zajmują się wyrobami przetworów chemi-

cznych, jak: gazu, stearyny, papieru, cukru, napojów wysokowych, tudzież farbiarstwo, garbarstwo it.p.

Nauki techniczne wyrabiają w człowieku pracowitość, pilność, dokładność, sumiennosc w działaniu, co dodatnio wpływa na rozwój duchowy człowieka. Nadto, nauki te pozwalają człowiekowi panować nad naturą, aby ją zwrócić ku temu celowi, dla którego została stworzona — t. j. dla Chwały Bożej

Wreszcie koroną umiejętności są nauki teologiczne — wyłącznie traktujące o Bogu. Jedną z nich — jak Teodycea czyli Teologia naturalna rozważa Najwyższą Istotę, o ile objawiła się w dziełach rąk swoich, w stworzeniu. Teologia zaś nadprzyrodzona ¹⁾ uczy o Bogu na podstawie Objawienia, które udzielił nam Bóg najpierw przez Proroków, potem przez Syna Swego, a następnie przez Ducha Świętego, który aż do końca wieków nie przestanie być nauczycielem w Kościele.

Nauki teologiczne zwłaszcza—są niezmiennej doniosłości dla człowieka, który dąży do posiadania Absolutnej Doskonałości i Najwyższego Dobra,—ponieważ doskonałość tę przedstawiają w sposób najprawdziwszy i najdoskonalszy, dowodzenia swoje opierając na Słowie Bożem, (Pismo Św.); którego jedno wyrażenie mędsze jest niż tomy dzieł najuczeńszych. Następnie nauki teologiczne wskazują najłatwiejszą, najprostszą i najpewniejszą drogę osiągnięcia Najwyższego Dobra, bo przez nie drogi szczęścia naucza Sam Bóg.

W taki to sposób żądza umiejętności prowadzi człowieka do doskonałego poznania Pana Boga, jak również do posiadania Go jako Najwyższego Dobra.

Ponieważ ludzkość cała stanowi jakby jedną nierozłączną całość, jeden organizm żywy myślący i czujący, przeto duchowna strona natury ludzkiej tak jest

1) Porów. „Maryawita“ Nr. 5, str. 68.

uksztalowana, że jeden człowiek nie może obejść się bez pomocy innych, — nie tylko w pracy fizycznej lecz i w dziedzinie ducha. Stąd obok żądy umiejętności złożona jest w duszy ludzkiej Żądza zasięgania Rady u innych, lub udzielania takowej innym. Żądza ta weszła w przysłowie: Wszyscy radzą, a jeden pomaga. Niezliczone dzieła, projekty, pomysły, mowy, połowa artykułów prasy, wreszcie wszystkie parlamenty—świadczą o istnieniu tej żądy w naturze ludzkiej. Powiadają, że lekarz nie odważy się sam stawiać dyagnozy nad chorą swą żoną, którą kocha, i sam nie przepisuje jej lekarstw, lecz woli złożyć losy jej życia w ręce kolegi. W ważnych sprawach zwłaszcza dotyczących sumienia — stosunku duszy do Boga, żaden człowiek nie śmie iść za własnym zdaniem, lecz zasięga rady u innych, których uważa za roztropnych doradców. Protestantyzm, znosząc zasadę kapłaństwa, nie mógł jednak znieść praktyk, których domagała się sama natura ludzka,—takich jak: urząd nauczycielski na ambonie, doradcy przy spowiedzi. Człowiek bowiem z natury swej pragnie odkryć swe serce przed przyjacielem, szukając u niego współczucia i rady, podobnie jak domaga się szczerości i otwartości od tegoż przyjaciela i chętnie chce mu udzielić nawzajem swojej rady. W starożytnym Meksyku spowiadanie się z grzechów przed kapłanami było jednym z głównych przepisów religijnych, a spowiedź szczerą i otwartą zmazywała, jak nauczano, winy. Kapłani używali w kraju tym ogromnego wpływu, stanowili kastę zupełnie odrębną, podzieloną na wiele stopni hierarchicznych. Istniały w nim również zakony religijne, których członkowie poddawali się surowej regule, idąc za radą i przykładem asce-

tów.¹⁾ Bezwątpienia praktyki te były objawem naturalnej w człowieku żądy, o której mówimy, — żądy rady, zaufania innym,—a ściślej mówiąc, były objawem Żądy Wiary. Należy jednak zauważyć, że żądza wiary jest tej natury, iż sama nie rozsądzając prawdy od fałszu, skłania duszę do wierzenia na ślepo przyjacielowi, to jest temu, o którym jesteśmy przekonani, że niemasz w nim zdrady. Albowiem celem jej—jest miłość i jedność; musi więc oprzeć się na miłości i zaufaniu.

Pan Jezus znając doskonale naturę ludzką, nie chcąc jej zmieniać przez łaskę swoją, lecz tylko wzmocnić, uszlachetnić, — na głosicieli wiary i doradców ludu powołał takich, których uczynił przyjaciółmi swego człowieczeństwa i całej ludzkości. Dla tego z naciskiem przestrzegł ich, żeby tę miłość dla Niego i dla ludzi pilnie przechowywali; w przeciwnym bowiem razie staną się „solą zwietrzałą nieprzydatną na nic—jedno na wyrzucenie precz i podeptanie od ludzi.“ I w samej rzeczy, kapłan choćby na najwyższy urząd wyniesiony przez samego Boga, jeżeli nie będzie przyjacielem Bożym i ludzkim, nie może być głosicielem wiary i dobrym doradcą, nie może pozyskać zaufania u ludzi,—zawsze jest „solą zwietrzałą.“ Przeciwnie człowiek, który umie miłować, zawsze poszukiwany będzie przez tych, co potrzebują rady w sprawach najważniejszych.

Widzimy tedy, jak żądza czucia zmierzająca do Boga i dowodzi Jego istnienia, gdyż wykazuje przemądry kierunek w niej Opatrzności Bożej.

(D. e. n.)

¹⁾ Jodko, dr. p. I, str. 173.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

WSTĘP.

(C. d.)

III.

Tyfon, jakieśmy to już widzieli,¹⁾ podług Plutarcha, był duchem złym, wyobrażanym pod postacią węża, i ukarany sam za winę popełnioną poprzednio, stał się sprawcą wszelkiego zła. Owóż Plutarch tak dalej mówi: — „A potem był za to ukarany: niewiasta, żona i siostra Ozyrysa, pomściła się nad nim, gasząc i niszcząc złość jego i wściekłość.“ — Któż nie pozna w tej tradycji wiersza księgi Rodzaju, w którym Bóg mówi do węża: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twem a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej“?

W tym samym traktacie Plutarch powiada, że według tradycji, jeden z potomków Izzy, nazwany Orus, ten sam co u Greków — Apollo, zabił Tyfona (podług mitologii greckiej Apollo strzałami swemi zabił węża Dytona). A ten Orus, sądzi Plutarch, nie jest ów, który był w pierwszym pokoleniu, — „którego oni nazywają starym Orusem; ten zaś jest to Orus przeznaczony, opisany i doskonały, który nie całkowicie zabił Tyfona, lecz odjął mu siłę i możność robienia czegokolwiek... Tyfon był istotnie pokonany, ale nie zabity, dla tego, że bogini, władająca ziemią, nie chciała pozwolić, żeby potęga jego była zupełnie zniszczoną; chciała tylko ukrócić ją i zmniejszyć, ale żeby walka i nadal trwała.“

To dziwne podobieństwo z tradycją prawdziwą coraz wyraźniej się objawia. Pierwsza niewiasta Izys, w osobie jednego z potomków swoich pokonywająca węża Tyfona, sprawcę niedoli na ziemi; ten potomek nie bezpośredni ale odległy, pokonywający złego ducha, lecz nie niszczący go, żeby walka została, i żeby zwycięstwo nad Tyfonem przedłużało się oporem jego... Czyliż to wszystko nie kopie tradycji świętej, zapowiadającej nieprzyjaźń między niewiastą, a wężem kusicielem? — i że potomek tej niewiasty, po wypełnieniu się czasów przyjsć mający, zetrze głowę węża, zostawiając mu jednak tyle mocy, iż będzie mógł czyhać na piętę? — (a ty czyhać będziesz na piętę jej). Jednym tym bowiem związłym wyrazem Pismo Święte przepowiada i tryumf prawdy Chrystusowej, i tę nieustanną niedowiarstwa walkę, która ma jej świętość przez wszystkie wieki wybitniejszą czynić, nie zdołając jednak nigdy owym bramom piekielnym dać zwycięstwa nad prawdą i cnotą.

W końcu dodać należy, że mitologia wyprowadza sępa, szarpiącego wątrobę Prometeuszową, od Tyfona i Echidny. Echidna zaś, podług tejże mitologii, miała być potworem złożonym w połowie z niewiasty, a w połowie z węża. Jo, córka Inachusa, jest tą samą osobą co Izys, którą czcili Egipcyanie: wyobrażano ją często na dawnych pomnikach, trzymającą dziecię na kolanach, lub karmiącą je u piersi. Na innych pomnikach wyobrażano ją całą okrytą piersiami.

¹⁾ „Maryawita“ Nr. str.

Izys, cała pokryta piersiami, według tego wyobrażenia, jest matką rodzaju ludzkiego, żoną i siostrą Ozyrysa, jak Ewa, żona i siostra Adama. Przez zły stosunek z wężem Tyfonem, który wszystko zapalił, a ziemię i morze klęskami napełnił, stała się matką naszych cierpień pod imieniem Echidny, która zrodziła sępa szarpiącego wnętrzości Prometeusza. Ale jak była przyczyną naszego upadku, powinna stać się też źródłem podźwignienia; przeto z niej ma się narodzić, po wielu pokoleniach, wybawca Prometeusza, to jest rodzaju ludzkiego; i to z niej jednej, bez przyczyny męża, bo zostanie matką cudownym sposobem. Jowisz położy dłoń na jej czole, i to wystarczy. Dlatego na starożytnych pomnikach mitologicznych wyobrażana jest z dziecięciami na kolanach, lub u piersi. To zaś dziecię, Orus, czyli Epafus, syn niewiasty i wybawca Prometeusza, będzie też Synem Bożym i Sam Bogiem; będzie Tym Bogiem, który położy koniec karze ludzkiej, poświęcając się na mękę zastępczą za rodzaj ludzki, i zstąpi do piekieł; On rozbroi sprawiedliwość Boga Ojca, obrażonego na człowieka, który w uniesieniu wdzięczności będzie mógł nazywać swego pośrednika: ukochanym synem Ojca nieprzyjaznego.

Podanie to stwierdzają tradycje Druidów.

Pewien uczony badacz starożytności i tradycji druidkiej powiada, że Gallowie czcili boginię „Izydę, czyli Dziewicę mającą porodzić Syna.“¹⁾ W 1838 r. w Chalonie nad Marną w gruzach świątyni pogańskiej odkryto napis: „*Virginii pariturae Druides*“ stwierdził wiarygodność tego podania.

Z tradycjami greckimi i egipskimi zgodne są podania Persów.

Widzieliśmy już w ich tradycji historię upadku mężczyzny i niewiasty, zbuntowanych przeciw Stwórcy swemu Ormuzdowi, za poduszczeniem Arymana, pierwotnego ducha zła, który, zazdroszcząc

im szczęścia, zbliżył się do nich pod postacią gadziny, podał im owoce i stał się ich panem. Podźwignienie rodzaju ludzkiego, tym sposobem upadłego, miało nastąpić za pomocą pośrednika, zwanego Mitra. „Mitra ustanowiony został przez Ormuzda rządcą świata, i od Ormuzda pochodzi.“ W księgach Zend widać, że Słowo pochodzi od pierwszego pierwiastka, który był przed niebem, przed wodą, przed zwierzętami, i drzewami, i ogniem, przed wszystkimi czystymi zarodkami, danymi przez Ormuzda. Imię jego: „Jam jest.“ „Mitra jest pośredni między Ormuzdem i Arymanem; walczy za pierwszym przeciw drugiemu; jest pośrednikiem między Ormuzdem, od którego odbiera rozkazy, a ludźmi, którzy są poruczeni jego opiece.“¹⁾

Lecz ciekawszą jeszcze i bardziej stanowczą wiadomość o tradycji Perskiej mamy w Plutarchu. „Zoroaster Mag, który powiada, żył na pięćset lat przed wojną Trojańską, nazywał dobrego Boga Ormazem, drugiego Arymanem, i powiadał, że jest jeszcze jeden między nimi dwoma, zowiący się Mitra. Dlatego to Persowie nazywają i teraz tego, który wstawia się i pośredniczy, Mitra... Ale ma przyjść czas fatalny i przeznaczony, kiedy ten Aryman, który wprowadził na świat głód i mór, będzie zwalczony zupełnie i zniszczony; a wówczas ziemia cała zostanie płaską, gładką i równą, i dla ludzi będzie tylko jedno życie i jeden obyczaj rządu, jedna mowa dla wszystkich i żywot błogi. — Tepomp także pisze, iż oni mają trwać i walczyć między sobą, aż póki nakoniec Pluton nie zostanie pokonany i zginie całkowicie, a wtedy ludzie będą szczęśliwi, i że Bóg który to wszystko uczyni, wykona i sporządzi, wstrzymuje się do pory i spoczywa przez czas nie nadto długi, jak dla Boga.“²⁾

Tradycja ta nie jest-że echem prawdy proroczej, którą Izjasz tak obwieszczał:

Anquetil-Duperron

¹⁾ Anquetil. — Dupezzon. Syst. mythologique des mages; Mém. de l'academie des inscriptions, t. 61.

²⁾ Izys i Ozyrys. n. 41, 42, 43.

¹⁾ Elias Schedius. De diis Germanis XIII.

„Gotujcie drogę Pańską, proste czynicie na puszczy ścieżki Boga naszego. Każda dolina będzie podniesiona, a każda góra i pagórek będzie poniżony: i będą krzywe prostemi, a ostre drogami gładkimi. I objawi się chwała Pańska i ujrzy wszelkie ciało społeczeństwa, że usta Pańskie mówiły.“¹⁾

Podobnie Arabowie na podstawie starożytnych podań oczekiwali Zbawiciela narodów.²⁾

Dawni filozofowie, poeci i prawodawcy Indyjscy bardzo często mówią o Wcieleniu Bóstwa (Wisznu) dla naprawy zła, które spowodował wąż Kali albo Kaliga. W jednym z poematów indyjskich znajdujemy następujący ciekawy ustęp: Narodzi się Brama w miasteczku Skambelom (co znaczy chleb domu; i Betleem oznacza—dom chleba). Będzie to Wisznu—Jezudu.³⁾ Będzie to dziesiąte i ostatnie wcielenie (Avataza) Wisznu — drugiej osoby Trójcy indyjskiej. Sam Budza zaś jest dziewiątym.⁴⁾

Chiny, ów kraj tak zamknięty w swojej narodowości i swoich zwyczajach, tak nieprzyjazny wszelkiemu wprowadzeniu nauk i obyczajów obcych, żył także tem życiem powszechnem, życiem nadziei i oczekiwania Crystusa. — „Było to dawne mniemanie u Chińczyków, powiada pewien uczony, że po religii bałwochwalczej, która skaziła religię pierwotną, ma nastąpić ostatnia religia, która ma trwać aż do skończenia świata.“⁵⁾

„Księgi Likiki, powiada Romsay w rozprawie o Mitologii, mówią o czasie, w którym wszystko ma powrócić do dawnej świetności, za przyjściem bohatera, zwanego Ki-un-tse, to jest Pasterza i Księcia, któremu dają także nazwy: Najświę-

tszy, Nauczyciel powszechny i Prawda Najwyższa. Jest to Mitra Perski, Orus Egipski i Brama Indyjski. Księgi Chińskie mówią też o cierpieniach i walkach tego Ki-un-tse... Okazuje się, że źródło tych wszystkich podań jest w dawnej tradycji, wspólnej wszystkim narodom, iż Bóg pośredni, któremu wszystkie one dają imię Soter, to jest Zbawca, nie będzie mógł zniweczyć przestępstw, aż wycierpi wiele zła.“ Jakoż widzieliśmy to najdokładniej w Prometeuszu Aeschylea. Cierpienia twe nie ukończą się, aż Bóg poświęci się cierpieć na twojem miejscu i zechce za ciebie zstąpić do piekieł.

Lecz, co też godna zastanowienia, że w Chinach, równie jak w Grecyi, wyższa filozofia, zgodnie z tradycją, wyznawała oczekiwanie Zbawcy. W księgach moralności Konfucjusza, tego wielkiego filozofa, który żył na 600 lat przed Chrystusem, że między innymi artykułami wiary, najsilniej urguntowany był w nim ten: iż Święty ma być zesłany z nieba; że On będzie miał wszystką władzę na niebie i na ziemi.

Uczony Abel-Remusat, wielce obeznany z językami i podaniami Tatarów i Chińczyków, przytacza następujący wyjątek z ksiąg chińskich: „Minister Fi radził się Konfucjusza i mówił: O nauczycielu, czy nie jesteś świętym? Odpowiedział: Ile pamięcią objąć zdołam, nie przypominam, aby ktokolwiek zasługiwał na to nazwanie. Ale, rzekł Minister, trzej królowie czyliż nie byli świętymi? Trzej królowie, odpowiedział Konfucyusz, obdarzeni wielką dobrocią, napełnieni byli mądrością oświeconą i potężną; ale ja, Ki-e-u nie wiem, czy byli oni świętymi. Minister rzekł: Pięć panów czyliż nie byli świętymi? — Pięć panów, odpowiedział Konfucyusz, obdarzeni wielką dobrocią pełnili miłosierdzie Boże i sprawiedliwość nieskazitelną, ale ja, Ki-e-u, nie wiem, czy oni byli świętymi. — Minister zdumiony rzekł mu nakoniec: Jeżeli tak jest, kogóż więc można nazwać świętym? — Konfucyusz wzruszony, odpowiedział jednak ze słodyczą na to pytanie: — Ja, Ki-e-u, słyszałem,

¹⁾ Izajasz. r. 40 w. 3, 4, 5.

²⁾ Boulainvillier, La vie du Mahomet X. 5.

³⁾ Dictionnaire des harmonies par l'abbé le Noir — na słowo Redemption str. 1455.

⁴⁾ Bagavus, Asiat. Originalshr. I. str. 206.

⁵⁾ De Guignes. Mém. de l'Acad. des Inscriptions, t. 45.

że w stronach zachodnich¹⁾ będzie Święty człowiek, który nie pełniąc żadnej władzy rządowej, zapobiegnie wojnom; nie mówiąc, natchnie wiarę dobrowolną; nie dokonywając żadnej odmiany, wyprowadzi ocean uczynków pełnych zasługi. Żaden człowiek nie zdoła wypowiedzieć jego imienia; ale ja, Ki-e-u, słyszałem, że to ma być Prawdziwy Święty.“²⁾

Tenże filozof powiedział o Świętym, który był lub miał być na zachodzie. „Ten szczegół, dodaje Remusat, nie znajduje się ani w księgach King ani w Ce-szu; lecz jest zapisany w rozdziale 35 ksiąg Sse-wen-lyciu, i w 1-m rozdz. Szan-tang-tse-kaoczyn-gi, tudzież w księdze Liej-ceu-cionan-szu.“

Autor Chiński objaśnień na księgę Czung-jung powiada, że „Święty człowiek stu pokoleń (Pe-szy) jest bardzo daleki, i że trudno względem niego powziąć jasne wyobrażenie. Sam oczekując też na Świętego człowieka stu pokoleń, mędrzec rozważa sobie naukę, którą bacznie roztrząsał; i jeśli zdoła nie popełnić żadnego grzechu przeciw tej nauce, święty właściwy nie będzie potem wątpił o nim.“ — Względem tych słów Remusat uważa; iż wyraz Pe-sze—sto pokoleń, jest tu użyty w znaczeniu długiego czasu bez określenia; lecz właściwie znaczy 3000 lat, albowiem pe sto, szy pokolenie czyli trzydzieści lat. — „Byłoby prawdziwie nadzwyczajną rzeczą, dodaje Remusat, gdyby Konfucyusz twierdził, iż Święty człowiek oczekiwany był już w onej epoce od trzech tysięcy lat.“

Zresztą nauka Konfucjusza i chińskich uczonych zgadzała się z nauką Fo czyli Xakka, przyjętą od ludu nie tylko w Chinach, lecz i w Tybecie, głównem jej siedlisku, tudzież w Kochinchinie, w Tonkinie, w królestwie Siamskim, na Cejlonie i aż w Japonii. Według Alnetana, we wszystkich tych krajach pogańskich: „stosownie do nauki Xakka wierzą, iż

jakiś Bóg ma być sprawcą zbawienia ludzkiego, zadosyć uczyniwszy Najwyższemu Bogu za grzechy ludzkie.“¹⁾

Względem podań Amerykańskich, nader ciekawe szczegóły w tym przedmiocie podaje Humboldt. Podług jego świadectw, w malowidłach Meksykańskich wyobrażano niewiastę, którą Amerykanie zowią Matką naszego ciała, w stosunku z wielkim wężem. — Inne malowidła, powiada Humboldt, wyobrażają gadzinę z czubem pierzastym, rozbitą w kawałki przez Wielkiego ducha, Tezkatlipoka, czyli przez słońce uosobione, to jest przez boga Tonatiuha, który jest zapewne tym samym, co Kryszna u Indyan a Mitra u Persów... Ten wąż, pokonany przez wielkiego ducha, kiedy przybiera postać bogów podrzędnych, jest geniuszem zła, prawdziwy zły — demon. ...Starożytne proroctwo zapowiadało Meksykanom reformę dobroczynną w obrządkach religijnych, twierdząc, że Centeold zwycięży nakoniec srogość innych bogów, i że ofiary z ludzi zostaną zamienione na ofiary niewinne z pierwiastków żniwa.“²⁾

Zresztą nie tylko w tej jednej części Ameryki spotykamy ową tradycję: historyk Gumilla świadczy, iż Saliwowie powiadali, że Puru zesłał swego syna z nieba na zabicie węża straszliwego, który pożerał ludy Orenoku; że ów syn zwyciężył tego węża i zabił, a wówczas Puru rzekł do czarta: Idź do piekła przeklęty: nie wejdiesz odtąd nigdy do mego domu.

(D. c. n.)



¹⁾ Judea bowiem leży na zachód od Chin.

²⁾ Abel Remusat, L'invariable milieu str. 144.

¹⁾ Alnetan, Quaest. X. 2. r. 14.

²⁾ Humboldt. Vue des Cordilières t. I. p. 256.

Przenajświętsza Eucharystya.

PRZENAJSWIĘTSZA OFIARA EUCHARYSTYI.

IV.

W jaki sposób mamy korzystać z Przenaj- świętszej Ofiary Eucharystycznej.

(C. d.)

Grzesznik zarozumiałością swoją odrzuca stosunek, który Mądrość Boża ustanowiła między człowiekiem i Bogiem, a wyraziła go przedewszystkiem w dziesięciu Przykazaniach Swoich; grzesznik zuchwalstwem swoim znieważa Wszechmoc Bożą, która tyle dzieł miłości stworzyła dla człowieka, a ostatecznie uwieńczyła je wydaniem na Ofiarę Syna Bożego; grzesznik odwraca się z pogardą od Miłości Bożej, przekładając nad Nią dobra znikome i niegodne człowieka. Grunt i ostatnie dno grzechu stanowi odrzucenie Boga, a postawienie na Jego miejsce własnego „ja.“ Precz z Wolą Boga, powiada grzesznik,— precz z Jego darami, chociaż kupionymi za cenę Ofiary Syna Bożego, precz z Samym Bogiem; ja jestem panem dla siebie, mnie wszystko służyć powinno, ja sam bogiem jestem dla siebie! Każdego grzechu ta jest ostatnia racya: „Będziecie sami jako bogowie.“¹⁾ Czy może być coś potworniejszego? Za Miłość Boga względem człowieka przedziwnie wyrażoną w darowaniu nam Syna,²⁾ za ofiarę Miłości Syna Bożego —człowiek oddaje nienawiść i wzgardę!

A któż zliczy wszystkie postacie tych zniewag i liczbę ich w kolei wieków, odkąd Syn Boży wydał Siebie na Ofiarę w Przenajświętszej Eucharystyi? Bezbożność, świętokradzkie obrządki, krzywoprysięstwo, kłamstwo, szpetna obłuda, nienawiść, okrucieństwo, mężobójstwo, niesprawiedliwe wojny, chciwość, krzywda i ciemiężenie słabszych, skąpstwo, nieczystość we wszelkich jej odmianach, wytworność i ohyda rozpusty ludzkiej, orgie pijaństwa, orgie rzezi krwiożerczych, przestępstwa domowe, społeczne i religijne, nadużycia władzy, knowania na zgubę dusz,—słowem wszystko, cokolwiek da się wypowiedzieć o grzechach człowieczeństwa, cokolwiek o nich historia oznajmia, i wszystko, co się objawi w dzień sądny: wszystko to piekło świata moralnego było i jest zapłatą Chrystusowi za Jego ofiarę w Eucharystyi, przez którą ziemię pragnął zamienić na raj dla ludzi... A cóż powiedzieć o tych zniewagach wprost wymierzonych na Przenajświętszą Hostyę? Historia przekazała nam tysiące czynów świętokradzkich; z praktyki wiemy o tysiącach świętokradzkich Kommunii; a co ważniejsza—wiemy i patrzymy na to, że do rzadkich wyjątków należą kapłani, którzy godnie przystępują do sprawowania Przenajświętszej Ofiary, bo prawie wszyscy po zbrodniach ciężkich, z cynizmem, świętokradzko odprawiają Mszę Świętą.

O Boże Miłości, o Baranku cichy, takież to wdzięczność spotyka Cię od ludzi? Tak korzystają z Ofiary Twojej Miłości? Zapomnienie o Tobie, zniewagi od grzeszników, na ich czele nowi Judasze, którzy pocałunkiem zdradzają Ciebie i sprawę Twoją, którzy przodują innym w szerzeniu piekła na ziemi,—oto wdzięczność ludzi „za wszystko, coś im dobrze uczynił!“¹⁾ O Boże, tutaj w Eucharystyi, w tem „wydaniu Samego Siebie“²⁾ na Ofiarę i tyle zniewag od ludzi—dajesz nam poznać Istotę Twoją, a zwłaszcza niezróż-

¹⁾ I Mojż. III, 5.

²⁾ Jan III, 16.

¹⁾ Ps. CXV, 12.

²⁾ Galat. II, 20.

wnany urok Twojej Miłości, która tak przedziwnie szuka miłości naszej!

„Milczysz—nie broniąc się, nie czyniąc cudów dla Swej obrony, nie karząc tych, co znieważają Ciebie. Cierpisz—znosząc cierpliwie opuszczenie, zniewagi i prześladowania. Miłujesz obojętnych, grzeszników i prześladowców, wydając Siebie na Ofiarę dla ich dobra i szczęścia!“¹⁾ Prawdziwie stałeś się tutaj „Barankiem zabitym“²⁾ za żywot świata: cudem Wszechmogącej Mądrości Twojej nienawiść i złość ludzi służą Tobie do wykonania Arcydzieła Miłości, którem jest „uwielbienie Ojca“³⁾ i „poświęcenie nasze.“⁴⁾

Komu dane było ujrzeć stan duszy Jezusowej podczas Ofiary Eucharystycznej, ten oglądał widok, nad który w niebie niemasz piękniejszego i doskonałej Boskiego. Żaden najczystszy błękit niebieski nie dorównywa wewnętrznej pogodzie Jezusa. Wzrok Boskiej duszy ma otworzony i niewzruszenie wzniesiony do Ojca, „który jest w niebiesiech.“⁵⁾ Jego wejrzenie jasne, przedziwnie słodkie i prawdziwie synowskie wyraża i zanosi Ojcu taką cześć za świat grzeszny, takie posłuszeństwo, takie oddanie, a zwłaszcza taką Chwałę Miłości, na których wypowiedzenie w mowie ludzkiej niema słów odpowiednich. Zaiste, Bóg—w tej Ofierze Syna Swojego—ma zupełne wynagrodzenie za stek potworny buntu i nienawiści, który składa się na grzech ludzkości. Boska Czystość, Świętość i Miłość tej Hostyi żyjącej, na tyle zniewag wystawionej, pokrywa i pochłania złość grzechu, a przez to powstrzymuje sprawiedliwą karę Boga, której domaga się ziemia grzechami zalana. Owszem każda zniewaga, wyrządzona Jezusowi w Ofierze Jego, otwiera jakoby nowe ujście tym rzekom płynącym z Mi-

łości Nieskończonej, tym falom światła, pokoju, wolności prawdziwej i życia, których Źródłem jest Bóg i które na ludzkość wylewać pragnie przez Ofiarę Syna Swojego.

W światłości onej, którą jest Wszechwiedza i Mądrość Boska,—Pan Jezus jasno widział skutki Ofiary i zniewag Swoich; dla tego pożądał ich i Siebie Samego wydał na nie. Widział przedewszystkiem „uwielbienie Ojca,“ a potem „uświęcenie rodzaju ludzkiego.“

Stąd to pochodzi, że Pan Jezus podczas Mszy Świętej ofiaruje Siebie za wszystkich ludzi. Miłością nieogarnioną obejmuje wszystek rodzaj ludzki. Ofiaruje się nie tylko za sprawiedliwych, lecz za grzeszników,—nie tylko za katolików, lecz za wszystkich chrześcijan, owszem za żydów i całe pogaństwo. Z królewską hojnością wylewa Miłość Swoją i dary Jej nieocenione na przyjaciół Swoich, ilu ich było, jest i będzie,—na wszystkich męczenników wiary, cnoty, miłości i Chwały Jego. Taką samą miłością ogarnia nieprzyjaciół wszystkich i pragnie pozyskać dla Siebie ich serca, aby je uszczęśliwić. Może—jak niegdyś za dni życia ziemskiego mówił do żydów: „Wiele dobrych uczynków ukazałem wam z Ojca Mojego, dla którego uczynku z tych kamienujecie Mnie;“¹⁾ —tak i dzisiaj wyrzuty czyni nieprzyjaciółom Swoim: „Ludu mój, cóżem ci uczynił, albo w czem zasmucił ciebie, że Mię znieważasz“²⁾ i gardzisz Mną? Lecz jest to Skarga Miłości, którą skarży się jedynie dla tego, że miłuje i pragnie dla Siebie miłości wzajemnej, a pragnie dla tego, żeby szczęśliwymi uczynić wszystkich. Zaprawdę Miłość Jezusa—zapomniana, wzgardzona i znieważana w Ofierze Eucharystycznej—prawdziwie tryumfuje. Tutaj Jezus Ofiara za ludzkość całą—nie cofa się przed jej złością, lecz gotuje i przyozdabia dla Siebie Oblubienicę, to jest dusze, „których imiona są napisane w księ-

1) Z wyjaśnień Maryi Franciszki.

2) Objaw. V, 12.

3) Jan XVII, 4.

4) I Tess. IV, 3.

5) Mat. V, 16.

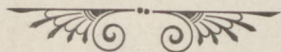
1) Jan X, 32.

2) Fer. VI Mai. Hebd. Improperia.

gach żywota Baranka; ¹⁾ tutaj gotuje. Sobie „gody weselne,“ ²⁾ czyli tryumf zupełny dla Swojej Miłości, kiedy ludzkość pozna w Nim Boga Swojego, rzuci się w Jego objęcia, a tak „Bóg stanie się wszystko we wszystkich.“ ³⁾

Czytamy w Księdze Wyjścia, że Mojżesz — proroczy wybawiciel Izraela — uderzył łaską w skałę na puszczy; że za tem uderzeniem wytrysnął ze skały źródło wody tak obfite, iż popłynął rzeką i ukoił pragnienie wszystkiego ludu. ⁴⁾ Przedziwna figura Ofiary Eucharystycznej i zapowiedź cudownych jej skutków. „Opoką jest Chrystus“ ⁵⁾ — Ofiara w Przenajświętszym Sakramencie; łaską — zniewagi, których od ludzi doznaje; z tej Ofiary Miłości — zapomnianej, wzgardzonej i znieważanej — źródło wody „wyskakującej na żywot wieczny,“ ⁶⁾ czyli łaska i zbawienie płyną jakby ze źródła i bezwodną, jałową puszcze świata przemieniają i przemieniają w raj rokoczy, czyli „przybytek Boży z ludźmi; kędy ludzie będą ludem Jego; a Sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich.“ ⁷⁾ Taka jest zemsta Boga za zniewagi i pogardę Jego Miłości.

(D. c. n.)



Dzieło Miłosierdzia.

HISTORIA MARYAWITÓW

VI. (D. c.)

Arcybiskup Warszawski ks. Popiel i biskup Płocki ks. Szembek — zanim udaliśmy się do Rzymu — już prześladowali kapłanów naszych za szerzenie czci Matki

- 1) Objaw. XXI, 27.
- 2) Objaw. XIX, 9.
- 3) I Kor. XV, 28.
- 4) Ks. Wyjśc. XVII, 6.
- 5) I Kor. X, 4.
- 6) Jan IV, 14.
- 7) Objaw. XXI, 3.

Boskiej pod wezwaniem Nieustającej Pomocy.

W Warszawie wszyscy Maryawici — jako pobożniejsi kapłani — byli zaproszeni na spowiedników do seminaryum diecezjalnego. Gdy rozpoczęli pracę nad młodzieżą duchowną, znaleźli jej ducha w stanie nad wyraz smutnym. Słowa Maryawitów nie robiły żadnego wrażenia na młodociane dusze przyszłych kapłanów. Dopiero zachęta do wzywania Pomocy Maryi i modlitwa do Niej rozbudziły serca z odrętwienia. Zaczęły się spowiedzie z całego życia, częstsze przystępowanie do Komunii Świętej i praca nad nabyciem cnót koniecznych dla stanu kapłańskiego. Regens seminaryum ks. Kakowski i wice-regens ks. Gall zauważyli ten zwrot w wychowancach zakładu, cieszyli się z tego nie mało i wyrażali uznanie dla naszych kapłanów. Lecz niestety, ks. arcybiskup dowiedział się, że Maryawici rozdali klerykom medaliki Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Wiadomość ta posłużyła ks. Popielowi za dostateczny powód do usunięcia Maryawitów z seminaryum. Natychmiast wszystkim zabronił spowiadania alumnów; a profesorowi — ks. Szlagowskiemu polecił wygłosić do młodzieży konferencję przeciwko czci Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Ks. Szlagowski był pierwszym kapłanem, który z polecenia władzy przeciwko tej czci wystąpił. Lecz na tem nie koniec.

Ksiądz arcybiskup słysząc, że Maryawici miewają kazania o Matce Boskiej Nieustającej Pomocy, że lud garnie się do nich do Spowiedzi, — sześciu z nich usunął z Warszawy na prowincję. Najdłużej pozostał w Warszawie nasz Minister Generalny — ks. Jan Kowalski. Kilkakrotnie jednak wzywany był przed sąd arcybiskupa i surowo upominany, żeby w kazaniach zaprzestał mówić o Matce Boskiej i żeby mniej spowiadał. Wreszcie i jego spotkał ten sam los, co innych braci prześladowanych za szerzenie czci Maryi i pracę w konfesjonale. Gdy 5 Września 1903 r. pówróciliśmy z Rzymu, ks. Kowalski zastał w mieszkaniu rozporządzenie z konsy-

Czy to możliwe aby sakrament spowiedzi i czci M.B.?

storza (aplikatę), żeby niezwłocznie udał się na parafię do Niesułkowa w Brzezińskim dekanacie. Zanim wyjechał z Warszawy, wezwano go do konsystorza. Tutaj arcybiskup wobec dygnitarzy konsystorskich oświadczył mu, że zmuszony jest ukarać go wydaleniem z Warszawy, a potem odezwał się w te słowa: „Mój kochany, powiadają, że jesteś pobożnym kapłanem... Ale ja tam nie wiem i nie znam się na tem... Koło twego konfessyonału zawsze z jednej strony ogon i z drugiej strony ogon (co znaczy wielu penitentów...) Ja na to nie pozwolę; muszę temu koniec położyć...“ Słowa te jasno scharakteryzowały ducha arcybiskupa: widać z nich, jak najwyższy arcykapłan Kościoła Polskiego nie mógł znieść pracy nad zbawieniem dusz.

Zdawało się, że po usunięciu Maryawitów z Warszawy arcybiskup Popiel zapomni o nich i pozostawi w pokoju ich pobożność i gorliwość kapłańską. Tymczasem przypuszczenie to okazało się mylnem. Kapłani nasi, ponieważ zastali po parafiach oplakany stan ludu, bo ciemnotę umysłową i wielkie zepsucie obyczajów, zaczęli pracować przedewszystkiem nad podniesieniem moralności. W pracy tej użyli środków, ustanowionych przez Chrystusa i uświęconych praktyką Kościoła,—a więc: Spowiedzi, częstszej Komunii Świętej, wzywania Pomocy Maryi i czci dla Chrystusa utajonego w Przenajświętszej Eucharystyi. Atoli zwrot ludu do moralności i czci Bożej nie mógł podobać się naszym sąsiadom—proboszczom. Zagrożeni w spokojnem i grzesznem życiu, udali się ze skargami do arcybiskupa, żądając ukrócenia gorliwości Maryawitów. Żądaniom ich stało się zadość. Arcybiskup d. 25 Września 1903 r. za № 4490 wydał rozporządzenie do duchowieństwa archidiecezyi, które podajemy w dokładnym polskim przekładzie.

„Czcigodnemu duchowieństwu Archidiecezyi pozdrowienie i pasterskie błogosławieństwo!

„Pewne stowarzyszenie młodszych

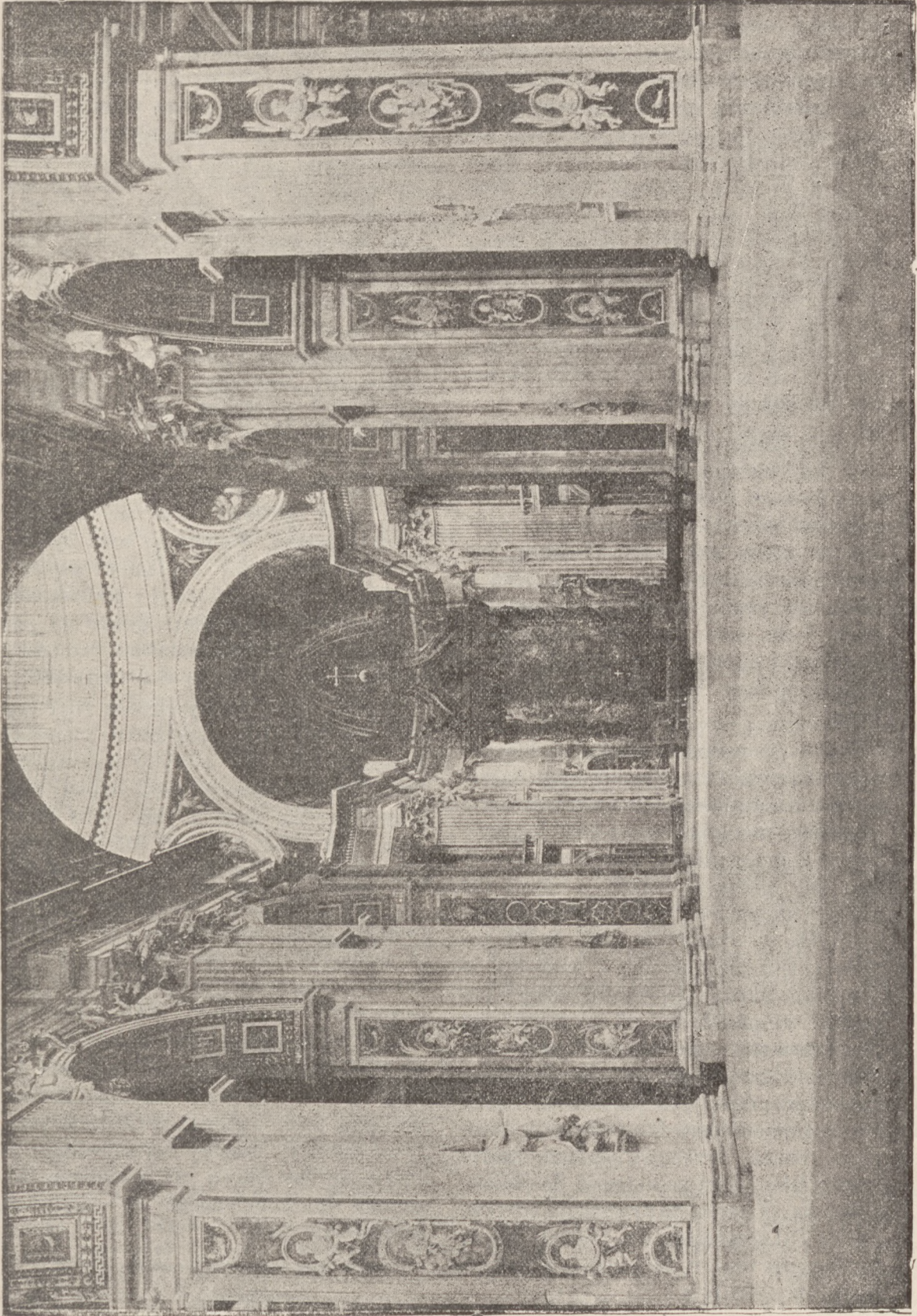
„ksieży, założone własną powagą, zjednało dla siebie znaczną liczbę kapłanów i z tej Naszej archidiecezyi. Stowarzyszenie to przedsięwzięło cele wprawdzie chwalebne, bo zmierzające do życia doskonałego; jednakże w wielu rzeczach postępuje samowolnie i lekceważy karność Kościelną, ponieważ bez wiedzy Naszej i z pewnym uporem wprowadza różne praktyki w kościołach i gorliwie rozpowszechnia je wśród ludu wiernego.

„Ponieważ zasady Teologii, dekrety Prawa Kanonicznego, rozporządzenia dycezyalne i chwalebne zwyczaje miejscowe wymagają od kapłanów tego jedynie, żeby oddani byli gorliwemu spełnianiu obowiązków swoich i starali się jak najsumienniej pracować w wykonywaniu zobowiązań swego stanu,—dlatego pragnąc ukrócić taką samowolę niektórych z duchowieństwa, z sumienia i na mocy pasterskiego urzędu postanawiamy i określamy, co następuje:

„1-o Umieszczenie w kościołach cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy, zakładanie nowych ołtarzy pod tem wezwaniem lub usuwanie obrazów zdawna istniejących w tym celu, żeby umieścić obraz Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy, — są innowacyami tak ważnemi i tak wielkiej doniosłości, iż nie powinny dokonywać się bez Naszego pozwolenia.

„2-o Surowo zabraniamy sprzedawania w zakrystiach obrazów Najświętszej Panny Maryi Nieustającej Pomocy, medalików i lampek; w niektórych zaś pojedynczych wypadkach coś podobnego mogło się dziać jedynie za Naszem szczególnem pozwoleniem.

„3-o Ponieważ obowiązkiem jest każdego kapłana przedewszystkiem i nad wszystko zalecać ludowi wiarę gorącą, cnoty teologiczne i moralne, czystość obyczajów i uczęszczanie do Sakramentów Świętych, a na drugiem zaledwie



WNETRZE BAZYLIKI Ś-go PIOTRA W RZYMIE.

„miejscu zachęcać go do praktyk niższe-
 „go rzędu, — jak cześć obrazów, relikwii,
 „pozyskiwania odpustów i t. d., — dlate-
 „go napominamy kapłanów, którzy z pe-
 „wną zaciekłością pobudzają wszystkich
 „bez różnicy do nabywania dla domu ob-
 „razów Najświętszej Panny Maryi Nieu-
 „stającej Pomocy i palenia lampek, żeby
 „umiarkowali taki rodzaj postępowania
 „dla uchylenia możliwej zniewagi rzeczy
 „świętych; żeby nie koszlawili ducha wier-
 „nych, odwodząc ich od gruntownej po-
 „bożności, a prowadząc do rzeczy mniej
 „istotnych; ponieważ w ten sposób wiodą
 „ich nawet do zabobonu, do którego zlwasz-
 „cza lud ciemny czuje skłonność.

„4-o Rozdawanie medalików i obraz-
 „ków Najświętszej Maryi Panny Nieusta-
 „jącej Pomocy podczas lub z okazji Spo-
 „wiedzi — tak wykonywane, jakoby nale-
 „żało do istoty Sakramentu Pokuty, jest
 „niedorzeczne. Rozdawanie zaś na ulicach,
 „rynkach i wogóle na miejscach publicz-
 „nych może łatwo narazić medaliki na
 „zniewagę i świętokradztwo, jeśli dosta-
 „ną się w ręce bezbożnych lub oboję-
 „tnych.

„5-o Nieustanna—wieczorna lub no-
 „cna Adoracya Przenajświętszego Sakra-
 „mentu, którą powszechnie niektórzy wpro-
 „wadzają,—utrzymywanie przed Najświę-
 „tszym Sakramentem trzech lampek, pod-
 „czas gdy wystarcza jedna, — użycie dla
 „ołtarzy wszystkich świec wyłącznie wo-
 „skowych, co wprawdzie jest rzeczą po-
 „żądaną, lecz niekonieczną, — ponieważ to
 „wszystko należy do wewnętrznego po-
 „rządku w kościołach i do ekonomii, bez
 „Naszego wyraźnego rozporządzenia — sa-
 „mowolnie nie może być wprowadzane
 „zwłaszcza przez tych kapłanów, którzy
 „nie są proboszczami lub rektorami. Ado-
 „racya nocna Przenajświętszego Sakra-
 „mentu łatwo daje sposobność do pożaru,
 „kradzieży, a nawet do profanacyi. (Porów.
 „punkt VIII rozporządzenia Naszego z dnia
 „19 Sierpnia 1884 r. № 2842 i z dnia 22
 „Września 1888 p. c.)

„6-o Nauczanie z ambony w czasie

„kazań o czci i chwale Najświętszej Ma-
 „ryi Panny Nieustającej Pomocy, przekra-
 „czające wszelką miarę, z wielką szkodą
 „duchowną dla wiernych, którym z obo-
 „wiązku wykladać należy zasady wiary
 „i obyczajów na podstawie obszerniejszego
 „katechizmu,—dowodzi nieudolności i prze-
 „wrotności tych kapłanów, ponieważ lek-
 „ceważą sobie rozporządzenie Nasze, o któ-
 „rem wyżej wspomnieliśmy (punkt VIII).

„7-o Kapłani, o których mowa,
 „w ostatnim czasie zaczęli powstrzymy-
 „wać się od mięsa i żywią się potrawami
 „tylko mlecznymi i jarzynami. Jakkolwiek
 „wolno jest wszystkim, którzy sami dla
 „siebie stół prowadzą, jadać co im się
 „podoba, — lecz co innego powiedzieć na-
 „leży o wikaryuszach, którym stół dają
 „proboszczowie i zmuszeni są przygotowy-
 „wać inne potrawy; jest to połączone
 „z trudnościami. Stanowczo więc żądamy
 „i rozkazujemy, aby kapłani ci wspólnie
 „siadali do obiadu i kolacyi z proboszczem
 „i innymi wikaryuszami, gdzie ich jest
 „więcej, i żeby poprzestawali na potra-
 „wach, które podane są dla wszystkich.

„8-o Dają się spostrzedz zbyt czę-
 „ste wyjazdy tych kapłanów z miejsca
 „przeznaczenia; nie możemy tego tolero-
 „wać. Przypominamy więc odpowiednie
 „rozporządzenie Nasze z dnia 10/22 Wrze-
 „śnia 1888 r. № 3515, do którego wszy-
 „scy obowiązani są zastosować się ściśle.

„9-e Wreszcie napiętnować należy
 „wogóle jakąś zarozumiałą niezależność
 „w postępowaniu i sąd uparty w działal-
 „ności z lekceważeniem powagi tak pro-
 „boszczów i dziekanów, jako i Naszej.

„Zobowiązujemy Przewielebnych i wiel-
 „ce Czcigodnych Dziekanów, żeby ten list
 „Nasz zakomunikowali całemu klerowi
 „kondekalnemu i polecili wszystkim prze-
 „pisać takowy; jeżeliby zaś zauważyli, że
 „dzieje się coś wbrew wyjaśnieniom Na-
 „szym i rozkazom, niech nie omieszkają
 „zawiadomić Nas.

„Dan w Warszawie 25 Września 1903 r.

(podpisali) † *Vincenty.*

Kanclerz *L. Ponewczyński.*

Przedewszystkiem zaznaczamy, że rozporządzenie to opiera się na fałszywych podstawach. Dla znających zaś stosunki miejscowe jest to ohydny papier, który w pozorach gorliwości pasterskiej ukrywa bezbożne zamiary.

1-0 Maryawici w archidiecezyi Warszawskiej nigdzie nie usuwali innych obrazów dla umieszczenia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy; a jeśli— bez uprzedniego pozwolenia władzy — zakładali Jej ołtarze, czynili to na mocy powszechnego zwyczaju; wszyscy bowiem proboszczowie z erylowaniem nowych ołtarzy nigdy nie odnosili się do władz dyecezyalnych.

2-0 Maryawici nigdy nie sprzedawali w zakrystiach ani obrazów Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, ani Jej medalików, ani lampek; chociaż mogli to czynić na mocy zwyczaju znanego w Polsce, nie wyłączając Warszawy, a nawet przyjętego w Rzymie.

3-0 Maryawici nauczali parafian zasad wiary, cnót teologicznych i moralnych, oraz zalecali im czystość obyczajów. Rozumieli jednak, że samo nauczanie nie może ludzi poprawić; więc jako środek do poprawy wskazali im wzywianie pomocy Maryi i częste przystępowanie do Sakramentów Świętych. Oprócz czci Maryi i Przenajświętszego Sakramentu nigdy nie zachęcali nikogo do żadnych praktyk drugorzędnych; we czci zaś Maryi i Pana Jezusa przesada jest niemożliwa, bo żaden umysł stworzony nie jest w stanie poznać świętości Ich i doskonałości, a więc nie może Ich uczyć godnie.

4-0 Maryawici, jeśli niejednokrotnie rozdawali przy Spowiedzi medaliki Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, nie czynili z tego istotnej części Sakramentu Pokuty; —lecz po Spowiedzi i rozgrzeszeniu dawali je penitentom, chcąc przez to zachęcić ich do wzywiania pomocy Maryi. A jak nikt rozdawania obrazków i medalików przy pierwszej Komunii Świętej nie uważa za część istotną Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej,—tak żaden z penitentów naszych nie łączył medalika z Sakramentem Poku-

ty. Na rynkach i ulicach Maryawici nie występowali z rozdawaniem medalików; a gdyby wystąpili dla Chwały Maryi, nie byłoby w tem nic zdroźnego, żeby aż okólnikiem wzbraniać tej praktyki.

5-0 Do czasu rozdziału w parafiach Maryawickich nigdzie nie było Adoracyi nocnych; a gdyby były, to pożar, kradzież i profanacya byłyby raczej utrudnione. Co się tyczy trzech lampek przed Najświętszym Sakramentem i świec woskowych, Maryawici chcieli zachować w tej mierze przepisy liturgiczne Kościoła Rzymskiego, a lud chętniełożył fundusze na to.

6-0 Powtarzamy, że Maryawici nauczali zasad wiary, a częsta zachęta do wzywiania pomocy Maryi nie mogła być ze szkodą dla wiernych.

7-0 Maryawici nigdy u żadnego proboszcza nie żądali dla siebie innych potraw; jadaliby nawet mięsne zupy, a powstrzymywali się tylko od jedzenia mięsa.

8-0 Co się tyczy wyjazdów, to Maryawici wyjeżdżając do Spowiedzi lub dla zaspokojenia innych potrzeb swej duszy, zostawiali kolegów na zastępstwo; obowiązki zaś spełniali nie tylko za siebie, lecz za wszystkich sąsiednich kapłanów, nauczając i spowiadając ich parafian.

9-0 Maryawici rzeczywiście uparci byli w szerzeniu Chwały Utajonego Chrystusa i Jego Matki Najświętszej, oraz w pracy nad zbawieniem dusz; w innych zaś rzeczach starali się zachować zupełną uległość dla władzy.

Wszystko, cośmy zaprzeczyli tutaj, —mogą potwierdzić dziesiątki tysięcy ludu. Lecz bezpodstawność arcybiskupiego okólnika niczem jest wobec zawartej w nim bezbożności.

Maryawici w szerzeniu czci Przenajświętszego Sakramentu i Matki Bożej — opierali się na nauce Kościoła i encyklikach Papieża Leona XIII. Wprawdzie encykliki te w całej Polsce nie były noszone na poduszkach i nigdzie z ambon nie

były ogłaszane ludowi; ¹⁾ lecz Maryawici czytali je i rozumieli zawarte w nich pragnienia Papieża. Szerząc zaś cześć Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, postępowali zgodnie z wolą Stolicy Apostolskiej, która obrazy pod tem wezwaniem obdarzała osobnem breve'm i bogatymi od-
pustami.

Arcybiskup Popiel, jako wielki nieprzyjaciel nabożeństwa do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, chciał zapobiedz jego rozpowszechnieniu. Nie mogąc jednak publicznie wystąpić i jasno wypowiedzieć swej nienawiści do czci Maryi pod wezwaniem Nieustającej Pomocy, z faryzajską obłudą przyjął rolę obrońcy tej czci. W okólniku nazywa obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy „cudownym,“—a każe go usuwać z kościoła. ²⁾ Zaleca próby podawać o umieszczanie tego obrazu w ołtarzach, proszony — nigdy nie daje pozwoleń. Obawia się profanacji medalików ze strony „bezbożnych lub oboję-

nych,“ a misyonarze przez niego sprowadzeni odbierają te same medaliki ludowi, grzebią je w ziemi i krzyże nad nimi stawiają; kapłani zaś, których wybrał do walki z Maryawitami i lud „prawowierny“ medaliki te kłują, depczą, przywiązują krowom do rogów i do ogonów...

Ta sama obłuda widnieje z zarzutu, jakoby Maryawici za często wydalali się z parafii i zaniedbywali swe obowiązki. Ks. arcybiskup, chociaż wiedział, że Maryawici całe dni przesiadują w konfesjonałach, nauczają lud i prowadzą go do Boga, a jeśli wyjeżdżają z parafii, to wyłącznie dla załatwienia potrzeb duszy,—jednakże zakazał im tego osobnym okólnikiem. Gdy tymczasem nigdy nie zabronił wydalania się z parafii tym kapłanom, co ustawicznie zjeżdżają się na karty, pijactwo i rozpustę, — a często tygodnie całe spędzają po za parafią u współniczek grzechu!... Pokazuje się, że arcybiskup Popiel postępowania takiego nie uważa za „samowolę i lekceważenie karności Kościelnej.“ ¹⁾

(D. c. n.)

¹⁾ Pierwsza encyklika, którą biskupi Polscy polecieli nieść na poduszkach i odczytać ludowi, była wydana przeciwko Maryawitom.

²⁾ W Leśmierzu wobec zgromadzonego ludu z gniewem kazał wyrzucić z ołtarza obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, sprowadzony z Rzymu i obdarzony breve'm Papieskiem—przez znacząc dlań miejsce w zakrystyi.

¹⁾ Wyrażenie z okólnika przeciwko Maryawitom.

